

KS. ANDRZEJ MAŁACHOWSKI

## W POSZUKIWANIU MISTYCZNYCH INDII

Proces poszukiwania prawdy stale towarzyszy człowiekowi. Pisze o tym Jan Paweł II w encyklice *Fides et ratio*: „Zarówno w dziejach Wschodu, jak i Zachodu człowiek w ciągu stuleci przebył pewną drogę, która prowadziła go stopniowo do spotkania z prawdą i do zmierzenia się z nią”<sup>1</sup>. Im bardziej człowiek poznaje rzeczywistość i świat, tym lepiej zna siebie jako istotę jedyną w swoim rodzaju, a zarazem pyta o sens rzeczy i własne istnienie. Wszystko to staje się powoli częścią naszego życia. „Wezwanie *poznaj samego siebie*, wyryte na architrawie świątyni w Delfach, stanowi świadectwo fundamentalnej prawdy, którą winien uznawać za najwyższą zasadę każdy człowiek, określając się pośród całego stworzenia właśnie jako »człowiek«, czyli ten, kto »zna samego siebie«. Wystarczy przyjrzeć się pobieżnie dziejom starożytnym, aby dostrzec, jak w różnych częściach świata, gdzie rozwijały się różne kultury, ludzie równocześnie stawiają sobie podstawowe pytania towarzyszące całej ludzkiej egzystencji: *Kim jestem? Skąd przychodzę i dokąd zmierzam? Dlaczego istnieje zło? Co czeka mnie po tym życiu?* Pytania te są obecne w świętych pismach Izraela, znajdujemy je również w Wedach i Upaniszadach; spotykamy je w pismach Konfucjusza czy Lao-Tse, w przepowiadaniu Tirthankhary i Buddy; są obecne w poematach Homera czy w tragediach Eurypidesa i Sofoklesa, podobnie jak w pismach filozoficznych Platona i Arystotelesa. Wspólnym źródłem tych pytań jest potrzeba sensu, którą człowiek od początku bardzo mocno odczuwa w swoim sercu: od odpowiedzi na te pytania zależy bowiem, jaki kierunek winien nadać własnemu życiu”<sup>2</sup>. Proces poszukiwania prawdy ma zawsze charakter misteryjny, albowiem każde poszukiwanie jest odkrywaniem czegoś nowego, nieznanego i tajemniczego, a więc to swoiste wtapianie się w mistykę, w to, co

---

<sup>1</sup> *Fides et ratio*, 1.

<sup>2</sup> Tamże.

sakralne. Ku prawdzie człowiek wznosi się na skrzydłach wiary i rozumu<sup>3</sup>. Temu procesowi wznoszenia się i poszukiwania prawdy towarzyszy świadomość – charakteryzująca Zachód oraz nieświadomość – akcentowana na Wschodzie w wymiarze intuicji.

Moja fascynacja Indiami rozpoczęła się, zanim tam pojechałem. Musiałem tam pojechać – nawet wbrew wszelkim przeszkodom i podejrzeniom. I kiedy tam dotarłem, zauroczył mnie widok tego świata – świata o niewyobrażalnej piękności i witalności. Zachwyciło mnie nie tyle piękno natury w ogóle, co piękno natury ludzkiej, tego, co William Blake nazwał „ludzką formą boskości”. Nie nędza i bieda – które boją się zobaczyć niektórzy i dlatego nie jadą do Indii, nie bogactwo i przepych, które też tam są dostrzegalne, lecz piękno codzienności i witalność tych ludzi widziane na każdym kroku – to fascynuje i pociąga każdego, kto tam pojedzie. Każda miejscowość to prawdziwe mrowisko, gdzie przed progiem każdej rudery, przed każdym kramikiem, w rzędzie małych warsztatów czy minifabryk widzi się ludzi zajętych sprzedawaniem, targowaniem się, produkowaniem, majsterkowaniem, naprawianiem, sortowaniem, czyszczeniem, przybijaniem, przyklejaniem, przewiercaniem, noszeniem, ciągnięciem i przepychaniem<sup>4</sup>. Wszędzie dookoła mrowie ludzkie, dzieci biegające nago, kobiety wyłącznie sari, mężczyźni w turbanach, wszystko manifestujące swe piękne kształty. Ludzie – czy siedzieli, czy stali, czy spacerowali, czy też pracowali, w ich ruchach był zawsze wdzięk i piękno – wykonywali bowiem coś misteryjnego, niepowtarzalnego, jedyne w swoim rodzaju. Różnorodność oparta na gwałtownych kontrastach: nowoczesność i zacofanie, przepych i ubóstwo, zmysłowość i ascetyzm, abnegacja i skuteczność, łagodność i przemoc, mnogość kast i języków, bogów i rytuałów, zwyczajów i wyobrażeń – rozdzielone całymi wiekami w czasie, a sąsiadujące w jednej przestrzeni. Podpatrując Indie, poczułem, że przebywam pośród ukrytej mocy natury. Próbowałem to tłumaczyć tym, że ludzie ci żyją nieświadomością, ale w końcu nastąpiła we mnie rekapitulacja: Indie rzeczywiście są mistyczne<sup>5</sup>. Mieszkańcy Zachodu jakże biedni są wobec mieszkańców Wschodu: zdominowani są przez świadomy umysł, racjonalność, zrozumienie i logikę, kręcą się wokół swych interesów, zamykając się w kręgu swego „ja”. Liczy się tylko intelekt i zrozumienie, ich umysł z przesłanek wyprowadza jeden możliwy, a zarazem jedynie prawdziwy wniosek: musi być tak, a nie może być inaczej. Na podstawie trzech usłyszanych słów człowiek Zachodu stwierdza: nie mów mi nic więcej, ja wszystko już wiem. Tak buduje się kolejną, najczęściej fałszywą, ideologię, na którą odpowiada ten drugi powszechną bezradnością: widocznie tak ma być. Umysł zdeterminowany

<sup>3</sup> J. Wadowski, *Wzlot człowieka ku Bogu na skrzydłach wiary i rozumu*, w: *Na skrzydłach wiary i rozumu ku prawdzie*, pr. zb. pod red. I. Deca, Wrocław 1999, s. 224-225.

<sup>4</sup> D. Lapierre, *The City of Joy*, New York 1992, s. 65.

<sup>5</sup> O. Paz, *Podpatrywanie Indii*, Kraków 1997, s. 150.

osobliwą sytuacją reaguje w sposób sztywny i niezgrabny, bez żadnej wyobraźni. Zresztą intelekt wyklucza wyobraźnię, bo jest ona tylko intuicją pozbawioną racjonalności. Nasza Zachodnia religijność też stała się zbyt racjonalna, pozbawiona wdzięku i mistycznego wyrazu. W Indiach zaś ludzie nie kierują się świadomością, lecz nieświadomością, ciałem a nie umysłem i w rezultacie tego mają w sobie naturalne, spontaniczne piękno. W Indiach jest wiele biedy i nędzy, ale wszędzie widać obfitość życia i radości. Nie jest to tylko pragmatyzm i życiowa zaradność, lecz na każdym kroku, w każdym wydarzeniu widać wdzięk autentycznej ludzkiej inteligencji<sup>6</sup>. Na Zachodzie dominuje racjonalna, aktywna i agresywna siła umysłu. Wschód jest intuicyjny, bierny, współczujący. W kulturze Indii jest coś więcej niż tylko szukanie harmonii człowieka i natury, mocy przenikającej wszystko i będącej prawdziwym źródłem piękna i witalności hinduskiego życia. Wszystko co się ogląda, stwarza atmosferę tajemnicy i ogromu, z ciemności i niszy w ścianie wynurza się coś, co natychmiast zaskakuje i zadziwia: jest łagodne, przerażające i kontemplacyjne. Wszystko jest wielkie i przytłaczające, zawsze pogrążone w kontemplacji. Jest tu absolutny spokój i coś nieskończenie odległe, a zarazem tak bliskie, uroczyste, łagodne, delikatne i majestatyczne. W Indiach można bez trudu znaleźć ukryte źródło egzystencji, rzeczywiści bijące z głębi natury i nieświadomości, przenikające całe życie człowieka i wykraczające poza nie w tajemnicę nieskończoności i wieczności, nie jako coś odległego i niedostępnego, ale jako coś niemal dotykającego. Tu kryła się tajemnica, dla której chciałem pojechać do Indii, aby szukać misterium. Albowiem jak zauważa Bede Griffiths „umysł Wschodu w swym intuicyjnym pojmowaniu jest otwarty nie tylko na człowieka i naturę, ale także na tę ukrytą Moc, która przenika zarówno człowieka, jak i naturę i objawia się tym, którzy odnaleźli harmonię i prawdziwy sens egzystencji”<sup>7</sup>. Dlatego też człowiekowi wystarczy prosty szałas z gliny ze słomianym dachem, bez mebli, bez wygod, aby zaspokoić wszystkie podstawowe potrzeby, a jednocześnie dostarcza więcej pokoju i radości niż wiele domów bogaczy. Tutaj łatwiej zrozumieć znaczenie słów Ewangelii: „Błogosławieni ubodzy... błogosławieni, którzy się smućą, błogosławieni, którzy teraz głodujecie...” I można za Bede Griffithsem skontatować: „Ubodzy w Indiach cierpią i głodują, ale posiadają w swoim życiu coś, co zachodni świat utracił – błogosławieństwo” Tu Boga pojmuje się nie jako znajdującego się ponad światem, lecz wewnątrz świata, to immanentna siła w naturze i w człowieku, ukryta w sercu każdego stworzenia. Bóg stwarza, utrzymuje przy życiu i kładzie kres temu światu w rytmicznym tańcu, co więcej, cały ko-

<sup>6</sup> R. Rogowski, *Moja podróż na Wschód*, Życie duchowe 16(5) 1998, s. 33-45; tenże, *Fascynacja religijnością Wschodu*, Ateneum kapłańskie 468(1987), 433-442; K. Singh, *India. An Introduction*, New Delhi 1998, s. 18-24; T. Margul, *Indie na co dzień. Z notatnika religioznawcy*, Lublin 1970.

<sup>7</sup> Bede Griffiths, *Zaślubiny Wschodu z Zachodem*, Poznań (brw), s. 8.

smiczny porządek jest tylko boskim tańcem. Wychodząc od immanencji zmierza się ku transcendencji: „Bóg, który w ogniu, który w wodzie, który przenika cały świat, który w roślinach, który w drzewach, temu Bogu pokłon złożmy” (*Śwetawata-śwatara Upaniszada*, II, 17)<sup>8</sup>.

Każdemu hinduskiemu dziecku nadaje się imię boga czy bogini. Ludzie chodzą setkami tysięcy do świątyń i miejsc pielgrzymkowych. Święta bogów nadal są wielkimi wydarzeniami w roku. Życiem ludzi rządzi astrologia i nie podejmuje się żadnych ważnych działań bez określenia sprzyjającego czasu. Być może to tu właśnie rozstrzygnie się przyszłość świata, ponieważ w sercu mitologii hinduskiej istnieje tradycja filozoficzna, duchowa mądrość, o wiele starsza niż grecka. U Homera i tragiców greckich nie ma niczego, co można by porównać z duchową głębią tradycji wedyjskiej. Podczas gdy bogowie greccy wyblakli i stali się poetycką fikcją, bogowie hinduscy utrzymali swoją moc, ponieważ mają głębokie duchowe podstawy. Wielcy reformatorzy, począwszy od Ram Mohana Roya na początku poprzedniego wieku, poprzez Ramakrisznę, Wiwekanandę, Rabindranatha Tagore, Śri Aurobindo i Mahatmę Gandhiego, odbudowali hinduizm na wielu poziomach: moralnym i duchowym, intelektualnym i poetyckim, filozoficznym i praktycznym.

Wiele postaci z mitów, Wisznu, Śiwa, wielka Matka, Dewi, Rama i Kriszna, a nawet mniej ważne postaci, jak Ganesia, bóg o twarzy słonia, i Hanuman, bóg o twarzy małpy, mają ogromne znaczenie w życiu codziennym każdego Hindusa. Są symbolami nieskończonej rzeczywistości. Wisznu<sup>9</sup> – Przenikający, Moc, która podtrzymuje wszechświat, źródło światła, życia, wiedzy i łaski, Śiwa<sup>10</sup> – Niszczyciel, który kończy ludzką egzystencję, ale prowadzi do życia poza tym światem, kosmiczny Tancerz, który tworzy i unicestwia wszechświat, Pan wiedzy, która przekracza ten świat – są to postacie o uniwersalnym znaczeniu, które dają wgląd w ostateczną naturę rzeczywistości. Podczas gdy Wisznu i Śiwa należą do kosmicznego mitu, Rama i Kriszna są legendarnymi bohaterami. Są postaciami na wpół historycznymi, które zdają się utożsamiać ideał człowieczeństwa i objawiać Boga w człowieku. Są wcieleniami (*awatarami*) Wisznu, przejawami nieskończonego, pozczasowej istoty w świecie przestrzeni i czasu. Jako takie, razem ze swymi małżonkami Sitą i Radhą, poprzez wieki kształtowali charakter hinduskich mężczyzn i kobiet i byli rozpoznawani nie tylko jako modele idealnych ludzi, ale także stanowili przedmiot czci swych wyznawców<sup>11</sup>. Także Ganesia, bóg-słoń, przekracza cały naturalny symbolizm i nadaje się mu głębokie mistyczne znaczenie jako symbolowi jedności nie tylko człowieka ze światem

<sup>8</sup> *Upaniszady*, tł. M. Kudelska, Kraków 1999, s. 389.

<sup>9</sup> K. K. Klostermaier, *A Survey of Hinduism*, New York 1994, s. 145.

<sup>10</sup> Tamże, s. 139-143.

<sup>11</sup> D. Vir Singh, *Hinduism. An Introduction*, Jaipur 1991, s. 47-51.

zwierząt, ale człowieka z Bogiem. Hanuman, bóg z twarzą małpy, jest uważany za doskonałego zapaleńca, wcielenie *bhakti*, ofiarowania w miłości. W ten sposób hinduizm nadaje mitowi metafizyczne znaczenie i to zwraca w stronę ostatecznej mistycznej rzeczywistości. Brahman, Atman i Purusza powstali z mitologicznego gruntu *Wed*, stają się symbolami nieskończonej rzeczywistości, bytu, świadomości i szczęśliwości, prawdy, wiedzy i nieskończoności, ale także osobistego bytu, mądrości i miłości<sup>12</sup>.

To, co trzyma hinduizm w całości mimo jego zadziwiającej różnorodności bogów i bogiń, kast, sekt, doktryn, filozofii, sposobów modlitwy i medytacji, kultu i czci, to niewątpliwie jego mistyczne doświadczenie, które narodziło się w *Wedach*, rozkwitło w *Upaniszadach* i do dnia dzisiejszego wydaje owoc w postaci niezliczonych świętych, mędrców i wyznawców, w poezji, w muzyce, sztuce i filozofii, tańcu i rytuałach<sup>13</sup>. Dla Hindusa świątynią jest cały świat, a religia jest czymś więcej niż wiarą w nadprzyrodzone bóstwo, jest systemem filozoficzno-moralnym oraz zasadniczym zrębem organizacji życia społecznego<sup>14</sup>. Podobnie jak inne religie, hinduizm posiada własną mistykę – bardzo bogatą zarówno pod względem formy, jak i przedstawianych tematów. W życiu wierzącego Hindusa odgrywa bardzo ważną rolę, wszystko bowiem co czyni, każda praca, jakiej się podejmuje, staje się wielkim mistycznym wydarzeniem, niezwykłym, niepowtarzalnym, jedynym w swoim rodzaju uczestnictwem w boskim akcie stwórczym<sup>15</sup>.

Religia hinduska jest oparta na wewnętrznym doświadczalnym przeżyciu Najwyższej Istoty i ma bardzo niewielkie poczucie historycznego czasu. Jest to wieczna religia. Nie ma początku ani końca. Nie powołuje się na żadnego założyciela. To religia pierwotna, to uniwersalne, kosmiczne objawienie, w żaden sposób nie związane z historią. Oczywiście, szczególny charakter religii hinduskiej – charakter jej bogów i bogiń, języka, pisma, struktury jej świątyń i kultu, organizacja społeczeństwa – jest określony przez historyczne okoliczności. Nie ma to jednak sensu ostatecznego. Są to przemijające struktury i formy, w których wyraża się boska tajemnica. Przemina, ale boska tajemnica, która tworzy istotę religii, nigdy nie przeminie.

Hinduskie mistyczne doświadczenie – jest to doświadczenie absolutnego Bytu, absolutnej Świadomości i absolutnej Szczęśliwości, wolnej od wszelkich ograniczeń. Byt, Rzeczywistość, jest doświadczany jako będący ponad wszelkimi ograniczeniami czasu i przestrzeni, ponad myślą i słowem, ponad wszelkimi psychicz-

---

<sup>12</sup> Tamże, s. 9–16; por. K. Klostermaier, *A Survey of Hinduism*, s. 130-134; F. Zapłata, *Kościół katolicki w Indiach. Problem jego dialogu z hinduizmem*, Warszawa 1972, s. 182-187.

<sup>13</sup> A. Zwoliński, *Na zachód od Gangesu*, Kraków 1998, s. 58-64.

<sup>14</sup> S. Głaz, *Doświadczenie religijne*, Kraków 1998, s. 160.

<sup>15</sup> W. Johnston, *The Inner Eye of Love. Mysticism and Religion*, London 1990, s. 199-210; tenże, *Mystical Theology. Science of Love*, London 1995; por. J. Sudbrack, *Mistyka*, Kraków 1996.

nymi i psychologicznymi stanami istnienia. To jest całkowita transcendencja, „jedno bez drugiego”, „nie to, nie to” Nie można wątpić w wagę tego doświadczenia, chociaż nie może ono być nigdy opisane, jest ono określane podobnymi terminami przez buddystów, taoistów, mistyków sufickich, Platona, Plotyna i wielkich mistyków chrześcijańskich. Nie ma tu żadnych różnic. W każdej wielkiej tradycji religijnej to absolutna transcendencja jest widziana jako cel, ostateczna odpowiedź na wszelkie pytania ludzkości. Pozostaje jednak problem relacji tego świata, fizycznego świata dostrzeganego przez nasze zmysły, psychologicznego świata ludzkiego grzechu i cierpienia, dobra i zła, poznania i niewiedzy, radości i smutku, miłości i nienawiści, piękna i brzydoty, czasu i zmiany, wobec stanu ostatecznego. W tym miejscu powstają różnice. W tradycji hinduskiej, jak się wydaje, rzeczy te nie mają ostatecznej wartości. Wszystkie są skazane na przemijanie. W tradycji chrześcijańskiej jednak każda osoba, każda rzecz, każde zdarzenie w czasie i przestrzeni ma nieskończoną i wieczną wartość. W ostatecznym stanie ponadczasowego bytu czas nie zostaje zniesiony, ale się wypełnia<sup>16</sup> Jest tak dlatego, że chrześcijańskie mistyczne doświadczenie wychodzi z innego punktu widzenia, nie wypływa z kontemplacji kosmosu i ludzkiej duszy, to znaczy z podstawowego ludzkiego doświadczenia świata fizycznego i psychicznego, ale ze szczególnego historycznego zdarzenia. Chrześcijańskie mistyczne doświadczenie wypływa z kontemplacji życia i śmierci Jezusa z Nazaretu. Tak jak hinduizm wyrósł z mistycznego doświadczenia proroków *Wed* oraz świętych i mędrców Indii, tak chrześcijaństwo wyrosło z doświadczenia uczniów Jezusa w dniu Zesłania Ducha, które w ciągu wieków było wciąż odnawiane przez świętych i uczniów Chrystusa. W Zesłaniu Ducha uczniowie zostali „napelnieni Duchem Świętym” (Dz 2, 4). Ulegli radykalnej przemianie. Stało się coś, co ich całkowicie przemieniło, i ze słabych, pozbawionych ducha ludzi stali się społecznością wierzących, która postanowiła zmienić świat. To coś było właśnie mistycznym doświadczeniem. Wykraczało poza czasowość, zmienność, cierpienie i śmierć, którego doświadczali podczas ukrzyżowania, i przechodziło w świat absolutnej rzeczywistości, która u Hebrajczyków zawierała się w słowie Bóg. Doświadczyli Boga, „pojeli Brahmana”, jak powiedzieliby Hindusi, „poznali Jaźń”, Ducha, wieczną Prawdę, mieszkającą w sercu. „...zaczęli mówić obcymi językami” (Dz 2, 4), przekładając tę wieczną prawdę na ludzkie słowa. Jednak to wieczne słowo czy Prawda przyszło do nich przez Jezusa. To przez Jezusa z Nazaretu, człowieka, którego kochali, którego śmierci na krzyżu byli świadkami, została im objawiona Prawda. Jest to rzecz właściwa chrześcijańskiemu mistycznemu doświadczeniu. Rzeczywistości absolutnej doświadcza się jako objawionej w Chrystusie, w życiu i śmierci Jezusa z Nazaretu. Nie jest to doświadczenie

<sup>16</sup> M. Eliade, *Mit wiecznego powrotu*, Kraków 1998, s. 115.

rzeczywistości absolutnej objawiającej się w Kosmosie, w cykliczności czasu i przyrody, ani w ludzkiej Jaźni, psychicznym bycie z jego zdolnością do samotranscendencji, ale w historycznej osobie i historycznym zdarzeniu<sup>17</sup>.

To dwa modele doświadczenia, z jednej strony kosmiczny i psychologiczny, a z drugiej strony osobowy i historyczny, nie są przeciwieństwami, ale się uzupełniają. Istnieje tylko jedna Rzeczywistość, jedna Prawda, bez względu na to, czy jest poznawana w doświadczeniu kosmosu i ludzkiej duszy czy przez spotkanie z historycznym zdarzeniem. Co więcej, zdarzenie historyczne nie może być odzielone od swego miejsca w kosmosie. Historia ludzkości jest częścią kosmicznej historii, a Jezus jako historyczna osoba zajmuje swe miejsce w ewolucji ludzkości. I znowu historyczne zdarzenie jest częścią naszego doświadczenia psychicznego; historia nie jest tylko następstwem zdarzeń, ale następstwem zdarzeń odbieranych w świetle doświadczeń człowieka. Nawet jeśli historyczne objawienie koncentruje się na historycznej postaci i historycznym zdarzeniu, nie można zaprzeczyć, że historia także ma swoje miejsce w doświadczeniu Hindusa. Rama i Kriszna być może nie są w pełni postaciami historycznymi, a ich znaczenie nie opiera się na ich miejscu w historii ludzkości, jednak dla Hindusa w osobach Ramy i Kriszny objawił się Bóg, a wydarzenia z ich życia są „objawiające” i budzą duszę na doświadczenie boskości, rzeczywistości absolutnej. Ważne w życiu i śmierci Jezusa jest to, że widzi się je nie w świetle cykliczności czasu, „wiecznego powrotu” kosmicznego objawienia, ale w kontekście historii konkretnego narodu i że Jezus umiera „dla dokonania pełni czasów” (Ef 1, 10). Jest to niepowtarzalne historyczne zdarzenie, które nadaje znaczenie całej historii ludzkości i objawia jej ostateczny cel<sup>18</sup>.

W hinduizmie doświadczenie Boga jest wyrażane, w terminach *brahman*, *atman* i *purusza*. Czy byłoby możliwe zinterpretowanie doświadczenia Jezusa w świetle hinduskiego rozumienia Ostatecznej Rzeczywistości? Moglibyśmy zatem mówić o Bogu jako o bycie, świadomości, szczęśliwości – i widzieć w Ojcu, byt, absolutne, wieczne „Jestem”, podstawę Bytu, źródło wszystkiego. Moglibyśmy mówić o Synu, jako o świadomości Ojca, samoświadomości wiecznego bytu, obecności dla siebie w czystej świadomości Nieskończonego, bytu odbijającego się w sobie, znającego siebie, wyrażającego się w wiecznym Słowie. Możemy też mówić o Ojcu jako o Brahmanie „bez przymiotów”, nieskończonej głębi bycia ponad słowem i myślą. Syn byłby zatem Brahmanem „z przymiotami”, jako Stwórca, Pan, Zbawiciel, Samoprzejawienie się nie przejawionego Boga, osobowy aspekt Boskości. Jest On „najwyższą osobą”, „nie zrodzony, nie mający początku, wielki władca świata”<sup>19</sup>, „najwyższy Brahman, najwyższa siedziba, dawca najwyższego

<sup>17</sup> W. Johnston, *Mystical Theology*, s. 97, 169-170, 283-285

<sup>18</sup> M. Eliade, *Mit wiecznego powrotu*, s. 125.

<sup>19</sup> *Bhagawad Gita. Pieśń Pana* (10,3), tł. W. Dynowska, Madras 1956.

oczyszczenia, odwieczny boski *purusza*, bóstwo pierwotne, nie zrodzone i wszechobecne<sup>20</sup>. W końcu możemy mówić o duchu jako o *ananda*, błogości czy szczęśliwości Boga, tryskającym źródle obfitości i świadomości wieczności, o miłości, która jednoczy Ojca i Syna w niedualnym bycie Ducha. Duch ten jest także *atmanem*, tchnieniem (*pneuma*) Boga, który jest w całym stworzeniu i daje życie każdej żywej rzeczy, która w człowieku staje się świadoma i rośnie wraz ze wzrostem Świadomości, aż staje się czystą, intuicyjną mądrością. Atman jest duchem Boga w człowieku, kiedy ludzki duch w całości zostaje przeniknięty boskim duchem i osiąga czystą świadomość. Jest to świadome szczęście, świadomość przepelniona radością i rozkoszą bytu. To duch nappełnił duszę Jezusa i dał mu doskonałą świadomość Jego relacji jako Syna z odwieczną podstawą bytu w Bogu.

---

<sup>20</sup> Tamże, 10,12-13.